

nr 6/2018

POLAK W NIEMCZECH

W NUMERZE:

- 2 Powrót do źródeł

- 3 Szkolenie metodyczne z objazdem historycznym

- 4 Wiersze Jadwigi Gumińskiej

- 4 Barbara Krajewska wspomina Jadwigę Gumińską

- 10 Wystawa wielkiego prymasa w Berlinie



Ambasador prof. Andrzej Przyłębski otwiera wystawę dotyczącą życia i posługi kard. Augusta Hlonda w Berlinie



**Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 95 lat**

- | | | | |
|----------------|--|-----------------|--|
| 1 | Dlaczego zawsze wybieramy Berlin? | 7 | Polacy pracują na wyspie Sylt |
| 1 | Komunikat ws. 79. rocznicy wybuchu II wojny światowej | 8 | Interwencja Ambasady RP w Berlinie w sprawie hymnu |
| 2 | Powrót do źródeł | 8 | Czy ekolodzy wygrają z poprawnością polityczną? |
| 3 | Szkolenie metodyczne z objazdem historycznym | 9 | Czy polskie porty wytrzymają konkurencję z Hamburgiem? |
| 4 | Wiersze Jadwigi Gumińskiej | 10 | Wystawa wielkiego prymasa w Berlinie |
| 4 | Barbara Krajewska wspomina Jadwigę Gumińską | 11 | Z Berlina do Świnoujścia w dwie godziny? |
| 5 | Telewizja ZDF nie musi wykonywać wyroków polskich sądów | 12 | Na grzybki do niemieckiego lasu |
| 5 | Ponownie określenie „polski obóz” w niemieckich mediach | 12 | Lato w pełni |
| 6 | Coraz więcej zasiłków na dzieci pobierają cudzoziemcy z UE | | |

Dlaczego zawsze wybieramy Berlin?

Dlaczego tak często dotychczasowe polskie rządy (oprócz obecnej „Dobrej zmiany”) zamiast twardo pilnować polskiej racji stanu z reguły popierają politykę Berlina? Rząd PO-PSL aby zadowolić niemieckich „przyjaciół” potrafił nawet zdradzić dotychczasowych partnerów. Tak było w przypadku Ewy Kopacz i jej nagłej zmiany zdania w sprawie uchodźców, co było zaskoczeniem dla całej „Grupy Wyszehradzkiej”, która przyjęła to, jako zdrada wspólnych interesów.

Czy Berlin kiedykolwiek docenił, lub w przyszłości doceni takie polskie starania i umizgi?

Odpowiedź jest prosta – NIE. Niemcy już od dawna większość polskich polityków uważają za bezrefleksyjnych wykonawców swojej woli. Nie szanują nas z tego powodu także w Europie.

Czy możemy liczyć ze strony Niemiec na przychyłość?

Na co liczy ta część polskich elit, która wykonuje wszelkie polecenia Berlina? Być może na to, że Niemcy teraz bez oporu zgodzą się na natowskie stałe bazy na naszym terenie, a może zrezygnują z budowy niekorzystnego dla Polski gazociągu „Nord Stream 2”? Nie ma mowy ... Nic z tych rzeczy ... zdecydowana większość Niemców sprzeciwia się amerykańskim bazom w Polsce, bowiem to rozniewia „rosyjskiego niedźwiedzia”. A gazociąg „Nord Stream 2” w zasadzie już jest budowany. Zresztą niemiecka administracja jako pierwsza wydała firmie Gazprom wszelkie zezwolenia na budowę gazociągu na niemieckich wodach terytorialnych.

Dają dla swoich.

Gdy przesledzimy ostatnie trzydzieści lat, to Berlin tak naprawdę nie wsparł żadnego polskiego projektu, który równolegle nie przy-

niósłby korzyści także Niemcom. Niemiecki rząd z premedytacją zakazywał udzielanie dotacji polskim stoczniom (teoretycznie decyzje wydaje Bruksela, ale nikt nie ma wątpliwości, kto tak naprawdę rządzi) a w swoje wpompowywał miliardy. Oto kilka przykładów: W 2014 roku rosyjsko-niemiecka grupa stoczniowa „Nordic Yards”, która posiada stocznie w Rostoku i Wismarze, otrzymała od rządu niemieckiego gwarancje kredytowe na łączną sumę ponad 16 milionów euro. W tym samym roku niemieckie stocznie na Bałtyku w Wolgast i Stralsundzie (Grupa kapitałowa Hegemann) otrzymały zatwierdzoną przez Komisję Europejską pomoc finansową, w wysokości w sumie 152 miliony 400 tys. euro. Władze Meklemburgii nie ukrywają swojego celu, szybkiej modernizacji bałtyckich stoczni w Wismarze, Rostoku, Stralsundzie i Wolgast, tak aby w przyszłości wygrywały konkurencję na rynku międzynarodowym. Z polskimi stoczniami już wygrali. Wstrzymanie dotacji dla

polских stoczni spowodowało ich zniszczenie, więc teraz niemieckie stocznie nie mają konkurencji. Tak to działa.

To, na co liczą pochlebcy Niemiec?

Im wystarczy niemiecki uśmiech i poklepywanie po plecach. To jest właśnie ta nagroda: Berlińska pochwała jest dla wielu czymś wyjątkowo pożądanym. Jest tak nawet wtedy, gdy stoi to w sprzeczności z polską racją stanu i powoduje, że Polska traci zaufanie na arenie międzynarodowej. Niestety także wśród niemieckiej Polonii taka postawa nie jest niczym nadzwyczajnym. Często mamy do czynienia z ludźmi, dla których najważniejsze jest to, żeby ich Niemcy nie wyśmiewali.



nna Wawrzyszko.
Wiceprzewodnicząca ZPwN

Komunikat ws. 79. rocznicy wybuchu II wojny światowej

Ataszat Obrony przy Ambasadzie RP w Berlinie oraz Wydział Konsularny Ambasady RP w Berlinie jak co roku, złożą wieńce w dniu 1 września 2018 r. na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym w Berlinie z okazji 79. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

W uroczystości przewidziany jest udział władz politycznych i samorządowych Berlina, Korpusu Dyplomatycznego (KD), Korpusu Konsularnego (KK) oraz Dowództwa Garnizonu Berlin, Federalnego Ministerstwa Obrony (FMO) i Wojskowego Korpusu Dyplomatycznego (WKD), a także Polonii i środowisk kombatanckich.

Marcin Jakubowski – I. Radca, Kierownik Wydziału Konsularnego

Płk Artur Romanowski – Attaché Obrony



Brytyjski cmentarz wojskowy w Berlinie, na którym pochowani są żołnierze walczący w latach 1939-45. (autor: Radio Szczecin)



Polska delegacja przed pomnikiem Ofiar Hitleryzmu 1939-1945 (autor: R. Czyżewski)

Powrót do źródeł

Od 31 lipca do 6 sierpnia tego roku nauczyciele skupieni wokół Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech uczestniczyli w warsztatach doskonalenia zawodowego. Tego typu zajęcia są niesłychanie potrzebne, ale też w zasadzie niemal rutynowe.

Poprzez wsparcie ze strony Senatu RP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych czy - jak w tym wypadku - Ministerstwa Edukacji Narodowej wspomagana jest praca pedagogów, wypełniających swoje powołanie setki, a czasem tysiące kilometrów od Kraju. Zazwyczaj informacje o takich szkoleniach trafiają na ostatnie strony polonijnych mediów, które wspominają o tym w kilku lakonicznych zdaniach. Ten pobyt był jednak inny - był czymś znacznie więcej.

Pierwsza część organizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja szkolenia miała charakter metodyczny. Zajęcia prowadzone przez ekspertów z Polonicum z Uniwersytetu Warszawskiego zamionował nieklamany profesjonalizm, a warsztaty przygotowane przez panią Ewę Miżejewską tchnęły głębią przemyśleń i szeroką perspektywą. Jednak tym razem dodatkowym elementem był objazd historyczny, którego ważną część dotyczyła postaci pierwszego



Pałac rodziny Sierakowskich (autor: R. Czyżewski)

prezesa Związku Polaków w Niemczech - Stanisława Sierakowskiego. Polska Macierz Szkolna w Niemczech jest integralną częścią Związku, a w objeździe wzięli też udział jego przywódca prezes i wiceprezes - pan Józef Malinowski i pani Anna Wawrzyszko.

Stanisław Sierakowski to postać wybitna i symboliczna. Wspierany przez swoją małżonkę Helenę z Lubomirskich Sierakowską, był w okresie międzywojennym głównym filarem działalności polonijnej w Niemczech. Aristokrata, w którego pałacu spotykali się luminarze polskiej kultury, nieustrudzenie pracował dla ludu. Sam pałac w Waplewie Wielkim - pełen dzieł sztuki, ze wspaniałą biblioteką - był symbolem polskości.

To wszystko przyszło w 1939 roku... Stanisław Sierakowski, jego małżonka i ciężarna córka zostali bestialsko zamordowani

zaraz po niemieckiej agresji na Polskę, miejsce ich pochówku jest nieznanne, a grób jest jedynie symboliczny. Pałac obrabowany został przez Niemców, a zdecydowana większość wyposażenia przepadła. Później - w okresie PRL-u - ocalałego budynku historia również nie oszczędziła; jak w wielu szlacheckich siedzibach wnętrza zniszczono przeróbkami...

Postać hrabiowskiej, patriotycznej rodziny nie pasowała komunistycznym władzom, które szukając bohaterów walki o polskość Ziem Odzyskanych wolały omijać „wrogów klasowych”. W okresie III RP źle rozumiana dbałość o polsko-niemieckie pojednanie powodowała, że przykłady szczególnie bestialstwa z nazistowskiej przeszłości Niemiec pozostawiano w cieniu.

Jednak stopniowo sytuacja się zmieniała dzięki pamięci lokalnej

oraz aktywności wnuczki hrabiego. Udało się nie tylko powstrzymać, ale też odwrócić proces ruinacji pałacu, któremu stopniowo przywracany jest dawny wygląd, a sami hrabiostwo patrzą na nas ze starych fotografii.

Ci bohaterowie i te miejsca były głównym tematem pierwszego dnia objazdu. Byliśmy w pałacu w Waplewie Wielkim, oglądaliśmy kaplicę pałacową będącą teraz kościołem, byliśmy pod Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie - to w piwnicach tego budynku, będącego wtedy siedzibą gestapo mordowano polskich patriotów - w tym Stanisława Sierakowskiego i jego bliskich. Na koniec zapaliliśmy znicze w lesie pod Skrwilnem, gdzie pogrzebano po uprzednim spaleniu prochy zamordowanych...

W roku 1922 powstał Związek Polaków w Niemczech. Powstał w dużej mierze dzięki energii swojego pierwszego prezesa - Stanisława Sierakowskiego. Dziś Związek stopniowo przygotowuje się do stulecia swego istnienia, a historia zobowiązuje. Na pewno takie zobowiązanie niekiedy aż ciąży, ale daje też okazję do podniosłych wzruszeń.

Mityczny tytan Antajos odzyskiwał siły dotykając swojej matki - Ziemi. Takim właśnie dotknięciem był ów objazd. Był powrotem do źródeł.

Szkolenie metodyczne z objazdem historycznym

Wakacje w pełni, a nauczyciele z Polskiej Macierzy Szkolnej, uczący języka polskiego w Niemczech w dniach od 31.07 do 06.08. przybyli do Polski, by uczestniczyć w szkoleniu metodyczno-historycznym pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach projektu „Dla Niepodległości”, zorganizowanym przez Fundację „Wolność i Demokracja”.

Szkolenie prowadzili wykładowcy POLONICUM – Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców: mgr Anna Domańska, mgr Paulina Potasińska i dr Piotr Kajak

Tematy ich wykładów były następujące:

- certyfikacja języka polskiego
- kultura popularna jako pośrednik w nauczaniu kultury polskiej
- kultura języka polskiego
- zmiany zachodzące w polszczyźnie XXI wieku
- polszczyzna przerwy szkolnej, czyli jak mówią uczniowie.

Szczególnym zainteresowaniem nauczycieli cieszyły się historyczne gry planszowe (np. „Polak mały”, „Poznaj znak” oraz teczka „Śledztwo katyńskie”), zaprezentowane przez Karola Madeja z Biura Edukacji Narodowej IPN.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie 03.08.2018 wyruszone w objazd historyczny do Malborka. Z zamku krzyżackiego uczestnicy kursu wraz z zarządem Związku Polaków w Niemczech spod znaku „Rodła” – Józefem Malinowskim i Anną Wawrzyszko - udali się do pałacu Stanisława Sierakowskiego w Wapnie Wielkim. Dziś mieści się w nim Muzeum Tradycji Szlacheckiej.

Stanisław Sierakowski, to pierwszy prezes Związku Polaków w Niemczech, został zamordowany wraz z żoną i ciężarną córką



Prezes ZPwN przed pomnikiem Ofiar Hitleryzmu 1939-1945 (autor: Anna Mansfeld-Śląska)

w 1939 roku w Domu Kaźni w Ryplinie. Ciała ofiar zakopano w lesie skrwileńskim.

Zapłonęły znicze

W miejscach zroszonych polską krwią, zapaliliśmy znicze i odczytaliśmy wiersze poświęcone pomordowanym „Pamiętaj” i „Rypin opływający krwią” Jadwigi Gumińskiej. Tomik Życie moje... opowieść o Jadwidze Gumińskiej w setną rocznicę urodzin, wydany przez Szkołę Podstawową Nr. 1 im. Henryka Sucharskiego Rypin 2000, s. 85 i 91, udostępniony został przez Barbarę Krajewską dawną uczennicę autorki wierszy, która była uczestnikiem szkolenia.

Czas na Podlasie

Trasa dalszego objazdu historycznego wiodła na Podlasie – słynne z wielokulturowości. W Tykocinie podziwialiśmy zrekonstruowany zamek Zygmunta Augusta oraz zwiedziliśmy miejsce kultu Żydów tykocińskich – synagogę, a w malowniczym Supraślu pałac Buchholców (obecnie liceum

plastyczne). W drodze do Kruszynian zatrzymaliśmy się przy mogiłach powstańców listopadowych. W Kruszynianach Tatarzy polscy obchodzili swoje święto – SABBANTUJ – połączone z festywnem. Opiekun meczetu opowiedział zwiedzającym historię polskich Tatarów i pokazał miejsce ich pochówku na skraju lasu. Spacer po Kruszynianach zakończył się w Muzeum Tatarskim. Jadąc w głąb Puszczy Knyszyńskiej, pełnej bagien – ciągnących się wzdłuż drogi - dotarliśmy do Lipowego Mostu.

Jak uczyć języka polskiego?

W niedzielę 05.08.2018 roku Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej – Ewa Miżejewska, kontynuując szkolenie, skoncentrowała się na nauczaniu języka polskiego jako obcego, omawiając fenomen szkoły polonijnej. Praktyczne ćwiczenia dotyczyły:

- wykorzystania biogramu we wprowadzaniu związków frazeologicznych na lekcjach języka polskiego z elementami historii

rozwijania sprawności rozumienia ze słuchu.

Prowadząca zajęcia udostępniła uczestnikom kursu testy kultury – autorskie materiały na różne poziomy nauczania.

Robert Czyżewski – znakomity znawca i miłośnik historii – interesujące wykłady ilustrował wieloma filmami. Wraz z nim uczestnicy kursu 1 sierpnia na placu Dmowskiego w godzinę „W” i na Wojskowych Powązkach oddali hołd bohaterom Powstania Warszawskiego.

To był wspaniały pobyt

Pobyt w Polsce zobligował nas do refleksji nad dziejami naszego kraju i nad naszą rolą – nauczaniem języka polskiego i historii poza granicami Polski. W naszej pamięci pozostaną obrazy uroczystych obchodów rocznic i włączenie w nie młodego pokolenia. Zabieramy ze sobą urokliwe pejzaże naszego Kraju, nie tylko piękna Podlasia z bocianimi gniazdami, i wiersze Jadwigi Gumińskiej

Wiersze Jadwigi Gumińskiej

Jadwiga Gumińska była nauczycielką Szkoły Podstawowej nr 1. Podczas okupacji była świadkiem mordów dokonywanych na ludności polskiej przez hitlerowskich okupantów w Ryplinie. Była pedagogiem, wychowawcą i poetką.

(tomik „Moje życie...s.93) OJCZYŻNA

Ziemio, na której rosnę,
Ojczyzno, kocham Cię całą
każdą Twoją jodłę i sosnę
zielony dąb... brzozę białą...
Wszystkie Twe drzewa i ptaki
przelatujące pod niebem,
nawet chwasty... chabry i maki...
i zboże, które jest chlebem.
Kocham rzek Twoich wody
i mazowieckie piachy
owocujące ogrody
i złote, wiślane łachy.
O, jakże miła jest sercu
ta nasza polska ziemia,
bo przecież takiej na świecie
drugiej – z pewnością nie ma.
Gdzie takie ujrzyć pola
i takie lasy szumiące
i takie piękne jeziora
i takie złociste słońce...
W parkach wysmukłe drzewa
tak szemrzą gałązkami
i szepczą cicho, cichutko
zostań na zawsze z nami!...
I jak Cię nie miłować,
jak oprzeć się wezwaniu?
Tu pragnę żyć, pracować
i spalić się w kochaniu...
To ona jest autorem hymnu szkolnego.



Jadwiga Gumińska

Hymn szkolny

słowa : Jadwiga Gumińska
muzyka : Zygmunt Rychlewski

Hej, uczniowie w górę głowy
Ponad nami niby ptak
Płynie sztandar kolorowy
Sztandar szkolny, ten nasz znak

Przyrzekamy Ci sztandarze
Zawsze Cię wysoko nieść
Twoja sława z nami w parze
W Tobie honor nasz i cześć.

Nam Sucharski odtań wzorem
Dla Ojczyzny chcemy żyć!

Praca będzie nam honorem
Ten znak szkolny będziemy czcić.

Przyrzekamy Ci Majorze
Sztandar nasz wysoko nieść
I pamiętać o honorze
A dla Ciebie hołd i cześć!

Pamiętaj

I lochu mrok i chłód piwnicy
i straszny, przeraźliwy lęk ...
A potem knut i krzyk ulicy,
I ludzi mordowanych jęk ...

I krew się łała strumieniami
i wciąż bez przerwy świszczal bat.
Kobiety chciały się włosami
choć osłonić ... Nie dał kat.

Potem ich wszystkich wywleczono,
Kłuto bagnetem resztki ciała ...
w lasy skrwileńskie wywieziono,
gdzie wiatr nad nimi szumieć miał.

I szumi dotąd o ich męcę,
o tej przelanej polskiej krwi ...
I prochy leżą tam dziewczęce,
rosną nad nimi leśne bzy ...

Pamiętaj! ... cicho szumią drzewa ...
Pamiętaj! ... tchną leciutko mgły.
Pamiętaj! ... ptak w gęstwinie śpiewa.
Pamiętaj! ... deszczu płyną lzy ...

Jadwiga Gumińska
Przedruk z książki „Życie moje ... opowieść
o Jadwidze Gumińskiej”

W setną rocznicę urodzin

Opracowała Ewa Szpakiewicz, Ryplin 2000

Barbara Krajewska wspomina Jadwigę Gumińską

„Pamięć ludzka to jedna z najpiękniejszych rzeczy na świecie” wpatruję się w to zdanie z listu, który napisała pani Jadwiga Gumińska do mnie w grudniu 1987 roku. Donosi mi, że na jej imieniny w ciągu dwóch dni przybyło 85 osób. Cieszyła się, że nie zapomnieli. Dziękowała mi za kartkę z życzeniami. Nie mogłam uczestniczyć w jej uroczystości, bo od 1981 jestem w Berlinie. Jako nauczycielka języka polskiego współuczestniczyłam w organizowaniu Polskiego Towarzystwa Szkolnego „Oświata” i uczyć języka polskiego. O mojej pracy informowałam panią Gumińską w czasie moich

przyjazdów do Polski. Z pewnością ucieszyłaby się, gdyby wiedziała, że moi uczniowie byli zwycięzcami Konkursu Mickiewiczowskiego w 1998 roku. Gratulowałaby mi, odznaczenia „Medalem Komisji Edukacji Narodowej” w 1996 roku. Powiedziała, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Byłam Jej uczennicą. Była moją instruktorką. Najbardziej pamiętam wspólnie organizowane konferencje metodyczne. Pani Gumińska zajmowała się częścią teoretyczną, mnie przypadła prowadzenie lekcji pokazowych. Przybywali na nie nauczyciele z całego powiatu, czasami zapra-

załyśmy gości z literatury, wtedy pożyczaliśmy stroje z teatru z Torunia. Niezapomniane zostaną chwile spędzone w Jej mieszkaniu, wypełnionym książkami, paprociami, dużymi obrazami. Przy herbacie w cieniutkiej porcelanie opowiadała często o dzieciństwie, przeżyciach wojennych i pracy zawodowej. Wiedziała o problemach innych, dorosłych i dzieci. Gdy myślę o Niej, widzę drobną postać z gładko zaczesanymi włosami, w typowej dla Niej prostej sukni ozdobionej białym kołnierzem lub koralami. Skąd brała siłę i pogodę ducha? Zawód swój traktowała jako powołanie. Zawsze była blisko

swoich uczniów, stanowiła wzór moralny, dlatego wryła się w naszą pamięć.

To był wspaniały nauczyciel

Rozmawiając z „Polakiem w Niemczech” była uczennicą Jadwigi Gumińskiej Barbara Krajewska w serdecznych i ciepłych słowach wspomina swoją byłą nauczycielkę. „To był wspaniały człowiek i wspaniały nauczyciel” - powiedziała nam Krajewska. Jej zdaniem Gumińska była wspaniałym człowiekiem, który się znakomicie realizował w pracy pedagogicznej.

Waldemar Maszewski (autor jest korespondentem Polskiego Radia)

Telewizja ZDF nie musi wykonywać wyroków polskich sądów

Niemiecki Federalny Trybunał Sprawiedliwości w Karlsruhe kilka dni temu uznał, że telewizja ZDF nie musi podporządkowywać się wyrokowi polskiego sądu, który nakazał jej publikację przeprosin za użycie sformułowania o „polskim obozie zagłady”. Tym samym sędziowie Trybunału uchylili wyrok sądu apelacyjnego w Koblencku, który nakazał, aby ZDF przeprosił byłego więźnia Auschwitz Karola Tenderę za określenie „polskie obozy zagłady”.

W lipcu 2013 roku stacja ZDF nadała materiał dokumentalny poświęcony niemieckim obozom w Majdanku i Auschwitz, opatrując je określeniem „polskie obozy zagłady”. Przypomnijmy, że ZDF poinformowała na swoich stronach internetowych, że program ARTE (Deutschland) będzie emitował film „Verschollene Fimschaetze”, dotyczący wyzwolenia polskich obozów zagłady Majdanek i Auschwitz. (org. Text: Die Entdeckung der polnischen Vernichtungslager Majdanek und Auschwitz durch sowjetische Soldaten im Juli



Mecenas Lech Obara z asystentem w trakcie rozprawy w niemieckim sądzie

1944 und Januar 1945 hatte bei den Alliierten noch kaum für Aufsehen gesorgt).

Były więzień niemieckich obozów zagłady (m.in. KL Auschwitz) Karol Tendera, gdy przeczytał na niemieckich stronach internetowych o „polskich obozach zagłady”, poczuł się wyjątkowo oburzony i postanowił ostro zaprotestować przeciwko fałszowaniu historii. Jak mówił, określenie użyte przez niemiecką telewizję, było obraźliwe dla wszystkich Po-

laków i przeprosiny powinny być skierowane właśnie do narodu polskiego.

Sprawa trafiła do sądu

Za pośrednictwem kancelarii prawniczej Lecha Obara zażądał od niemieckiej stacji przeprosin, oraz wpłaty kary pieniężnej na cele społeczne, w przeciwnym wypadku do sądu w Krakowie zostanie skierowany przeciwko ZDF pozew sądowy. Jako, że ZDF nie chciało przeprosić tak jak tego domagał się Tendera, sprawa trafiła do sądu

w Krakowie. Były więzień niemieckich obozów sprawę wygrał. Sąd nakazał aby niemiecka telewizja ZDF w należyły sposób przeprosiła Tenderę. Wyrok następnie został potwierdzony przez dwa kolejne niemieckie sądy apelacyjne. W końcu sprawa trafiła do Federalnego Trybunału Sprawiedliwości w Karlsruhe. Ku zdziwieniu wielu Polaków, osób pokrzywdzonych przez Niemcy podczas II wojny światowej i nawet wielu Niemców – trybunał uchylili wszystkie dotychczasowe wyroki i wydał wyrok, że ZDF nie musi przeproszać.

Kuriozalne uzasadnienie

W pisemnym uzasadnieniu czytamy, że ZDF nie musi stosować się do wyroku, bowiem byłoby to sprzeczne z porządkiem prawnym kraju, w którym działa stacja, czyli w Niemczech, gdzie - jak napisano - obowiązuje prawo do wolności wypowiedzi i wolności mediów. „Telewizja ma prawo do wolności wypowiedzi” - czytamy w wyroku. Według niemieckiego trybunału, działania telewizji ZDF były wystarczające, bowiem po interwencji w tej sprawie ambasady RP określenie „polskie obozy zagłady” zamieniła na „niemieckie obozy zagłady na terenie Polski”. Sędziowie twierdzą, że telewizja ZDF osobiście dwa razy przeprosiła Karola Tenderę i przyznała się do błędu. To zdaniem Trybunału sprawę załatwiło do końca.

Waldemar Maszewski (autor jest korespondentem Polskiego Radia w Niemczech)

Ponownie określenie „polski obóz” w niemieckich mediach

„Tageszeitung”, na swoich stronach internetowych napisał o „polskim obozie”. Niemiecki dziennik opisując deportację z USA do Niemiec byłego esesmana Jakiva Palija napisał, że w 1941 roku szkolił się on w „polskim obozie w Trawninkach”.

W sprawie użycia przez niemiecką gazetę fałszywego określenia o „polskim obozie” interweniowała polska ambasada w Berlinie.

„Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie po raz kolejny podjęła interwencję w sprawie użycia wadliwego kodu pamięci, czyli obraźliwego sformułowania „polski obóz pracy” w kontekście niemieckiego narodowosocjalistycznego obozu w Trawninkach.

Sprawa Jakiva Palija jest kolejnym przykładem niewłaściwego informowania niemieckiej, jak również światowej opinii publicznej na temat zbrodni nazistowskich dokonanych w okupowanej Polsce” - powiedział Polakowi w Niemczech rzecznik prasowy polskiej ambasady Dariusz Pawłoś. Jak nas zapewnił rzecznik Polskie placówki dyplomatyczne zawsze będą interweniować w podobnych sprawach.

To nie pierwszy raz gdy niemiecki dziennik „Tageszeitung” używa fałszywych sformułowań „polski obóz koncentracyjny lub zagłady”. Takie określenia znalazły się w gazecie m.in. w 2006 i 2011 roku. Po interwencji polskiej Ambasady po kilku godzinach obraźli-

we dla Polski i Polaków określenie o „polskim obozie” zmieniono na „niemiecki obóz”.

Interwencja, jaką podjęła Ambasada RP w Berlinie w sprawie użycia przez „Tageszeitung” fałszywego określenia „polski obóz” w stosunku do niemieckiego obozu w Trawninkach, była skuteczna. Redakcja szybko dokonała w treści stosownych poprawek.

Redakcja umieściła adnotację, że użyte wcześniej sformułowanie było nieprecyzyjne i niejasne. „Nasza reakcja była błyskawiczna i jak się okazała skuteczna, zawstydziliśmy tę gazetę, która natychmiast wycofała to sformułowanie” - powiedział „Polakowi w Niemczech” ambasador profesor Andrzej Przy-

łębski. Będziemy reagować błyskawicznie w każdej takiej sytuacji - zapewnił nasz rozmówca. Polskie placówki dyplomatyczne cały czas monitorują pod tym kątem tutejsze media. „Funkcjonują w Niemczech trzy konsulaty, które monitorują gazety lokalne olbrzymiego kraju - osiemdziesięciomilionowego kraju” - powiedział ambasador.

Jak poinformował nas rzecznik prasowy Ambasady RP w Berlinie Dariusz Pawłoś w czwartek redaktor naczelny „Tageszeitung” Georg Loewisch w e-mailu do ambasady wyraził ubolewanie z powodu popełnionego błędu i zobowiązał się do wydrukowania korekty w weekendowym wydaniu gazety.



Coraz więcej zasiłków na dzieci pobierają cudzoziemcy z UE

Według danych Federalnego Ministerstwa Finansów systematycznie rośnie liczba wniosków cudzoziemców z Unii Europejskiej o wypłatę zasiłku na dzieci. Z tego świadczenia najczęściej korzystają osoby z Europy Wschodniej. Przeciwno pobieraniu zasiłku przez cudzoziemców ostro protestują władze samorządowe, którym zaczyna na ten cel brakować pieniędzy.

Rocznie Niemcy wypłacają cudzoziemcom z Unii ponad 600 mln euro na zasiłki dla dzieci. W czerwcu tego roku wypłacono prawie 270 tys. zasiłków na dzieci, które zostały zgłoszone, jako przebywające na terenie Niemiec, chociaż w rzeczywistości nadal mieszkają w swoich krajach. Media zgodnie twierdzą, że w przypadku Bułgarii i Rumunii pobieranie niemieckich świadczeń przybrało formę zorganizowanego oszustwa.

Jak powiedział agencji prasowej DPA burmistrz Duisburga Sören Link, „Nie jesteśmy w stanie sprawdzić, czy zgłoszone w urzędach dzieci mieszkają w Niemczech, w Rumunii czy w Bułgarii. Nie wiadomo nawet, czy te dzieci w ogóle istnieją”. Jego zdaniem imigranci z Rumunii i Bułgarii nie

zamierzają się integrować w Niemczech. „Oni nie przyjeżdżają tutaj, aby znaleźć pracę” – dodał burmistrz.

Nie chcą wypłacać świadczeń

Władze samorządowe coraz mniej przychylnie patrzą na rosnącą liczbę wniosków cudzoziemców o wypłatę zasiłków na dzieci. Ich niechęć jeszcze bardziej wzrosła po informacjach, że taki zasiłek przysługuje także pracownikom sezonowym, których z Unii przyjeżdża co roku ponad 150 tys. Zgodnie bowiem z orzeczeniem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z 2012 roku pracownicy sezonowi z państw UE, zatrudnieni bez ograniczeń w wymiarze podlegającym obowiązkowi podatkowemu, mają prawo do pobierania w RFN zasiłku na dzieci (Kindergeld) także, kiedy ich dzieci mieszkają za granicą.

Niemcy wypłacają 194 euro na pierwsze i drugie dziecko, 200 euro na trzecie i 225 na kolejne dzieci. Czteroosobowa rodzina otrzymuje od państwa ponad 800 euro miesięcznie, bez względu na to, gdzie przebywają dzieci.

Polacy nie są oszustami

Z niemieckich zasiłków najczęściej korzystają osoby z Europy Wschodniej. Z danych ministerstwa finansów wynika, że największą – ponad 100 tys. – zasiłków

pobierają Polacy. Te dane są podawane przez media, które wyraźnie sugerują, że także Polacy należą do oszustów, którzy wyludniają w Niemczech świadczenia socjalne. To nie jest prawda, co potwierdziło w rozmowie z „Polakiem w Niemczech” wielu Polaków pracujących w Niemczech.

Zasiłek dla dzieci pobiera m.in. Halina, z którą rozmawialiśmy. „Pracuję w Hamburgu, jako pomoc w restauracji już dwa lata – mówi nam kobieta. – Mieszkam razem z dwiema koleżankami w jednym mieszkaniu. Mąż jest w tej chwili bezrobotny i został w Polsce, gdzie zajmuje się dwójką naszych dzieci. Proszę mi powiedzieć, jak w takich warunkach mam zabrać dzieci do Niemiec. Zdecydowanie lepiej dla nich jest, gdy w tej chwili mieszkają w Polsce. Ja owszem, pobieram zasiłek na dzieci i uważam, że jest to bardzo sprawiedliwe” – powiedziała nam Halina.

Krzysztof z kolei pomaga w gospodarstwie rolniczo-ogrodniczym pod Hamburgiem i także pobiera niemiecki zasiłek na dzieci. On także jest zdania, że taki zasiłek mu się po prostu należy. „Nikogo nie oszukuję – mówi w rozmowie z nami. – Moja żona i dwójka dzieci zostały w Polsce, a ja pracuję w Niemczech, więc jak najbardziej uczciwie biorę zasiłek na dzieci”.

Kto wyludza zasiłki

Potwierdza to publiczne Niemieckie Radio (Deutschlandfunk), które wyjaśnia, że Polacy nie przyjeżdżają do Niemiec, aby wyludzić zasiłek dla dzieci, lecz dlatego, że szukają tu pracy. Korespondent niemieckiej telewizji publicznej ARD w Warszawie Florian Kallermann tłumaczy w tym radiu, że Polacy nie wyludniają w Niemczech zasiłków.

„Myślę, że takich przypadków jest bardzo mało albo wcale ich nie ma. Obecnie w Polsce wysokość zasiłku nie jest bez znaczenia. To 120 euro na dziecko. Dla biedniejszych pieniądze są wypłacane na pierwsze dziecko, dla bogatszych od drugiego dziecka. Różnice w stosunku do Niemiec nie są obecnie wcale takie duże. Jeżeli Polacy przyjeżdżają do Niemiec, to głównie dlatego, że mogą tu więcej zarobić” – mówił Kallermann.

Niestety, takich głosów jest zbyt mało. Zdecydowana większość niemieckich obywateli jest przekonana, że Polacy, podobnie jak Bułgarzy i Rumuni, przyjeżdżają do Niemiec, aby wyludzić zasiłek na dzieci.

Helmut Dedy, przewodniczący Związku Niemieckich Miast, kilka dni temu przyznał, że nie chce generalizować, ale najczęściej niemieckie zasiłki socjalne wyludniają Bułgarzy i Rumuni.

Polacy pracują na wyspie Sylt

Wyspa „Sylt” zwana niemieckim St. Tropez jest ulubionym miejscem spędzania czasu przez tutejszych celebrytów. Wyspa słynie z pięknych plaż, ze znanych, luksusowych i drogich hoteli, oraz ekskluzywnych restauracji. Coraz częściej w tamtejszej branży turystycznej pracują Polacy.

Wyspa ta o powierzchni 99, 14 km² jest największą wyspą północno-fryzyską leżącą na Morzu Północnym oraz czwartą, co do wielkości wyspą Niemiec. Sylt ma długość 38 km, a w najwęższym miejscu jedynie 320 m, natomiast w najszerszym ponad 12 km. Administracyjnie „Sylt” należy do landu Schleswig-Holstein.

Wyspa do lat 60-tych była zwykłą wyspą rybacką, aż do momentu, gdy na wyspie pojawili się Brigitte Bardot i jej ówczesny mąż Guenther Sachs. Od tego momentu zaczęła się „moda na Sylt”. Stopniowo ze spokojnej wyspy tamtejsze małe wioski zmieniały się w elitarne kurorty dla niemieckich celebrytów. Zaczęli tu się zjeżdżać bogaci i znani ludzie z całych Niemiec. W miejscowościach takich jak Westerland, Keitum, Tinnum, Kampen, czy Keitum jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać hotele, pensjonaty, bary i restauracje.

Historyczna podróż pociągiem

Pomimo, że „Sylt” jest autentyczną wyspą, to można na nią wjechać pociągiem lub samochodem zapakowanym na specjalny pociąg (Autozug). Już sama jazda (choć nie jest zbyt tania) robi ogromne wrażenie. Pociąg jedzie po jednym torze położonym na usypanej w 1927 roku specjalnej grobli (nasypie). Grobla została nazwana „Hindenburgdamm” ku czci ówczesnego niemieckiego prezydenta. Uroczyste otwarcie grobli nastąpiło 1 czerwca 1927 roku. Grobla ta liczy 11 kilometrów i jest uznawana za jedną z najładniejszych na świecie. Każdego dnia przejeżdża tędy ok. 100 pociągów, z których połowa przewozi samochody.



Polacy Mirek i Marek na stoisku z plackami



Juergen Gosch podczas rozmowy z „Polakiem w Niemczech”

Polacy potrzebni od zaraz

Rozwój branży gastronomiczno-hotelowej spowodował, że restauratorzy oraz hotelarze poszukują wykwalifikowanych pracowników także spoza Niemiec. Od kilku lat Polacy są najbardziej poszukiwanymi pracownikami w branży turystycznej na całej wyspie „Sylt”. W wielu niemieckich oraz polskich gazetach znajdują się poważne oferty pracy w tutejszych hotelach, restauracjach i barach dla polskich pracowników. Jedynym warunkiem jest znajomość języka niemieckiego.

Śłynny restaurator „Gosch” także zatrudnia Polaków

Urodzony w 1941 roku na wyspie restaurator Juergen Gosch, który obecnie jest właścicielem jednej z największych sieci restauracji rybnych o nazwie „Gosch” także zatrudnia polskich pracowników. Gosch zaczął biznes w 1972

roku. Najpierw sprzedawał ryby z budy campingowej ustawionej w porcie List na północy wyspy. Systematycznie powiększał swój biznes, do momentu, gdy restauracje „Gosch” stały się jednymi z najbardziej znanych w całych Niemczech. Teraz jest właścicielem kilkunastu rybnych lokali w całym kraju, a także w 2009 roku otworzył restaurację na słynnym luksusowym jachcie „Mein Schaff”. Wszędzie u „Goscha” pracują także Polacy.

Restaurator Juergen Gosch o Polakach

Spotkaliśmy właściciela sieci „Gosch” w jego największej restauracji w miejscowości List na wyspie. Juergen Gosch potwierdził w rozmowie z „Polakiem w Niemczech” że chętnie zatrudnia pracowników z Polski.

PwN: Panie Gosch czy

zatrudnia Pan Polaków?

Juergen Gosch: O tak. Zatrudniam ich bardzo chętnie.

PwN: Czy się sprawdzają w pracy u Pana?

Gosch: Jak najbardziej. Po pierwsze bardzo dobrze pracują, są solidni, uczciwi i bardzo pracowici. Po drugie moim zdaniem pracują chętnie i nie z przymusu.

PwN: Czy dużo pracuje u Pana pracowników z Polski?

Gosch: Nie wiem dokładnie ilu, ale na pewno dużo i to zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

PwN: Czym się głównie zajmują, na jakich stanowiskach pracują?

Gosch: Znają język niemiecki więc najczęściej mają kontakt z klientami. Są między innymi kelnerami pracując w barach, są dobrymi kucharzami w kuchni, lub pracują w naszych sklepach branżowych. Na przykład Mirek i Marek z Polski doskonale sobie radzą pracując na stanowisku smażalni placków ziemniaczanych, do których dodajemy różne wariacje rybne i owoców morza. Oni robią to bardzo dobrze.

PwN: Czyli jest Pan zadowolony?

Gosch: Tak, Polacy to dobrzy pracownicy.

Dziękuję za rozmowę.

Interwencja Ambasady RP w Berlinie w sprawie hymnu

Podczas wręczania medalów polskim młociarzom na mistrzostwach Europy w lekkoatletyce Pawłowi Fajdekowi i Wojciechowi Nowickiemu doszło do nieprawidłowego wykonania polskiego hymnu narodowego. Dla wielu naszych rozmówców było to coś więcej jak zwykła pomyłka. Dowiedzieliśmy się, że w sprawie fatalnego wykonania hymnu interweniowała także polska ambasada.

Podczas wręczania sportowcom złotego i srebrnego medalu na mistrzostwach w lekkoatletyce w Berlinie postawiono, że „Mazurek dąbrowskiego” zostanie odśpiewany przez wokalistkę a cappella. Wykonanie było skandaliczne, zamiast normalnej i dynamicznej wersji



Polscy złoci medalści na ME w Lekkiej Atletyce w Berlinie. Zdjęcie Internet

hymnu, usłyszeliśmy wykonanie żalosne.

Polacy, którzy słyszeli to skandaliczne wykonanie hymnu na żywo w Berlinie postanowili interweniować i do polskiej ambasady zaczęły przychodzić maile z protestami i żądaniem interwencji.

Podjęliśmy interwencję po tym, gdy do ambasady zaczęły przychodzić maile z informacjami o żenującym wykonaniu polskiego hymnu podczas wręczania medali polskim młociarzom Pawłowi Fajdekowi i Wojciechowi Nowickiemu – powiedział „Polakowi w Niemczech” rzecznik ambasady

Dariusz Pawłoś. „Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie podjęła stosowną interwencję, również Polski Związek Lekkiej Atletyki interweniował w tej sprawie. Interwencje okazały się skuteczne, organizatorzy skierowali oficjalne pismo do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki z przeprosinami” – powiedział nam Dariusz Pawłoś.

Przedstawiciel polskiej ambasady wyraził nadzieję, że podczas żadnych mistrzostw rozgrywanych w Niemczech takie żenujące wykonanie polskiego hymnu się nie pojawi. Interwencja była skuteczna, bowiem następne „Mazurek Dąbrowskiego” zostały w Berlinie odegrane jak najbardziej prawidłowo. Od razu po interwencji w sprawie wcześniejszych zadziwiających interpretacji organizatorzy mistrzostw oficjalnie przeprosili. Polski Ambasador prof. Andrzej Przyłębski zwrócił uwagę organizatorom imprezy na błąd w odtwarzaniu polskiego hymnu i wyraził nadzieję, że podobny błąd nie będzie się powtarzał.

Waldemar Maszewski

Czy ekolodzy wygrają z poprawnością polityczną?

Lokalne władze wyspy Sylt, aby chronić wydmy Dikjen Deel przed degradacją, ogrodziły je cztery lata temu drutem kolczastym. Ostro wtedy zaprotestowały środowiska LGBT, bowiem wydmy od lat były miejscem spotkań gejów z całych Niemiec, Danii innych krajów europejskich. W ostatnich dniach dyskusja na ten temat wróciła.

Władze wyspy Sylt w 2014 roku wydały decyzję o ogrodzeniu słynnych wydm Dikjen Deel drutem kolczastym, ponieważ tablice zakazujące wchodzenia na nie były ignorowane. Od tamtej pory wejście na wydmy jest utrudnione, a przejście przez płot zagrożone karą pieniężną. Poruszać się można jedynie po specjalnie wytyczonych drogach.

Wydmy najważniejsze

Przedstawiciele urzędu ochrony środowiska nie mieli wówczas



Ogrodzone drutem kolczastym wydmy „Dikjen Deel”

wątpliwości, że ogrodzenie wydm Dikjen Deel od ludzi jest jedyną skuteczną metodą utrzymania ich w stanie nienaruszonym. I choć wszyscy wiedzieli, że są miejscem spotkań homoseksualistów, to kwestia ich ochrony przed dewastacją okazała się ważniejsza niż niezadowolony środowiska LGBT.

Ogrodzenie wydm od razu nie spodobało się środowiskom gejowskim, które przed laty wybrały je na ulubione miejsce letnich spotkań. Uznały, że działania władz są wymierzone w nich. Określiły

je jako dyskryminujące i zaczęły protestować.

Protest lobby gejowskiego powraca

Od kilkunastu dni środowiska LGBT ponowiły żądania usunięcia drutu kolczastego, powtarzając, że jest symbolem dyskryminacji, która w Unii Europejskiej jest zakazana. Ich zdaniem lokalne władze pod płaszczykiem walki o środowisko tak naprawdę próbują usunąć z wyspy homoseksualistów. Jeden z portali lobby gejowskiego

postępowanie władz Syltu nazwał homofonicznym „ekologicznym wypędzeniem homoseksualistów”, inny wprost nazwał władze wyspy homofonami. Homoseksualiści zapewniają, że będą protestować aż do skutku, aż drut kolczasty zniknie, a wydmy Dikjen Deel ponownie staną się miejscem spotkań par homoseksualnych.

Atrakcja czy zgorzenie

Mieszkańcy Syltu są w komentarzach podzieleni. Lokalni restauratorzy, hotelarze i handlarze od początku twierdzili, że nie są zadowoleni z postawienia płotu kolczastego, bowiem odstrasza on nie tylko homoseksualistów, ale także rzesze turystów, którzy co roku licznie przyjeżdżali także po to, aby z bliska przyjrzeć się „syltowskiej homoseksualnej atrakcji”. Ale są także tacy, którzy są z drutu zadowoleni, gdyż ich zdaniem pary gejowskie nigdy nie należały do atrakcji wyspy i raczej siał zgorzenie i wywoływały niesmak.

Witold Wojtkiewicz

Czy polskie porty wytrzymają konkurencję z Hamburgiem?

W ubiegłym roku hamburski port był najszybciej rozwijającym się portem w Europie. Hamburger Hafen zaczyna prześcigać w wielkości przeładunków zarówno Antwerpię, jak i Rotterdam. Czy zaniedbane porty w Szczecinie i Gdańsku będą w stanie dotrzymać kroku niemieckiemu gigantowi?

Obroty hamburskiego portu w roku 2017 wzrosły o 4 proc i sięgnęły 160 mln ton masy przeładunkowej, co oznacza ponad 10 milionów przeładowanych kontenerów. W tym samym czasie najwięksi europejscy konkurenci, czyli port w Rotterdamie i Antwerpii, odnotowali wzrost odpowiednio o 1 proc. i 1,6 proc. Dla porównania, wszystkie porty na polskim wybrzeżu w tym samym czasie osiągnęły łącznie obroty w wysokości poniżej 55 mln ton.

Jak informuje biuro prasowe zarządu hamburskiego portu, tak szybki rozwój obrotów port zawdzięcza przede wszystkim przejęciu transportu w basenie Morza Bałtyckiego, gdzie zanotowano aż 10-proc. wzrost. Rosja, Finlandia, Szwecja, a także Polska coraz częściej omijają polskie porty na Bałtyku i swoje kontenery z różnym towarem odbierają i dostarczają do Hamburga.

Już jest drugi w Europie, chce być pierwszy

Przedstawiciele hamburskiego ratusza przyznają, że rozwój portu jest najważniejszą sprawą w planowaniu rozwoju całego regionu. Już obecnie port w Hamburgu znajduje się na drugim miejscu w Europie (po Rotterdamie), a 15 na świecie pod względem masy przeładunkowej, ale już w następnych latach zamierza zdecydowanie wyprzedzić konkurentów. Do tego konieczna jest rozbudowa istniejącej infrastruktury portowej, odnowienie kanału Nord-Ostsee i pogłębienie Łaby na odcinku od Cuxhaven do Hamburga.



Podpisanie listu intencyjnego. Od lewej: prezes FRS SA Paweł Kolczyński, Minister Marek Gróbarczyk, prezes Mars FIZ Leszek Milczarek

Łaba będzie głębsza

Pogłębienie drogi wodnej na Łabie zapewni rozwój hamburskiego portu na dalsze dziesiątki lat. Po uzyskaniu końcowej zgody na prace pogłębieniowe władze miasta nie kryją zadowolenia. Ich zdaniem przyspieszy to nie tylko rozwój portu, ale i całego regionu. „Projekt pogłębienia Łaby jest ponadregionalnym projektem, który przyniesie zysk dla Hamburga, to także rozwój całego gospodarczego północnego regionu Niemiec” – powiedział „Polakowi w Niemczech” jeden z senatorów Hamburga.

Faktem jest, że działalność portu generuje aż 160 tys. miejsc pracy, a sam projekt pogłębienia przyniesie minimum 40 tys. następnych. Jego realizacja będzie kosztowała w sumie ponad 600 mln euro, a kosztami podzieli się władze federalne i miasto Hamburg. Projekt zakłada takie pogłębienie toru wodnego Łaby, aby do portu mogły wpływać statki o zanurzeniu do 15 m. Obecnie mogą wpływać tylko te o zanurzeniu do 13,5 m.

W Hamburgu nikt nie ukrywa, że pogłębienie Łaby jest koniecznością, aby zachować konkurencyjność portu. Chińscy armatorzy, którzy przewożą najwięcej na świecie ładunków, już dawno zapowiedzieli w bezpośrednich rozmowach z władzami portu,

że albo będą mogły tu wchodzić statki o zanurzeniu do 15 m, albo chińskie jednostki popłyną do Antwerpii i Rotterdamu.

Polska gospodarka morska musi gonić konkurencję

Za rządów koalicji PO-PSL, w czasie gdy niemieckie władze federalne i landowe walczyły o rozwój rodzimych portów i możliwość pogłębienia Łaby, polski rząd zlekceważył rozwój gospodarki morskiej. Przyznają to przedstawiciele tego sektora oraz organizacji pozarządowych z województw pomorskich. W latach 2008-2015 nastąpiła zapaść przemysłu morskiego. Burmistrz Szczecina Piotr Krzystek często skarżył się, że rząd Platformy Obywatelskiej i PSL cały czas ograniczał portowe inwestycje. To dlatego nie został pogłębiony tor wodny Szczecin-Świnoujście, co w konsekwencji przyspieszyło powolny upadek szczecińskiego portu. Jeżeli do tego dodamy leżące na dnie Bałtyku rury gazociągu Nord Stream, biegnące u wejścia do polskich portów, które na zawsze uniemożliwią jakiegokolwiek pogłębienie toru wodnego w tym miejscu, to mamy obraz działań poprzednich polskich władz.

Dzisiaj idą zmiany

Minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk wielokrotnie zapew-

niał nas, że obecny rząd stawia na wielostronny rozwój polskiej gospodarki wodnej śródlądowej i morskiej. Ministerstwo konsoliduje polski przemysł stoczniowy. Stocznia Remontowa Gryfia oraz Stocznia Szczecińska (SPP) trafiły pod nadzór Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. W Szczecinie został podpisany w tej sprawie list intencyjny przez MARS Fundusz Inwestycyjny Zamknięty oraz Fundusz Rozwoju Spółek SA. W ten sposób obie szczecińskie stocznie z jednostek nadzorowanych przez Ministerstwo Obrony Narodowej stały się jednostkami podległymi MG MiŻS.

Rząd zamierza nie tylko inwestować w rozwój polskich portów, ale także odbudować polskie odcinki trzech międzynarodowych szlaków wodnych. Chodzi o drogi E30 (łączącą Morze Bałtyckie z Dunajem w Bratysławie przez Szczecin), E40 (Morze Bałtyckie, Gdańsk – Morze Czarne, Odessa) i E70 (Atlantyk, Antwerpia – Morze Bałtyckie, Kłajpeda). Jak nas poinformował minister Gróbarczyk, na ten cel zostanie przeznaczony ok. 65 mld zł, co pozwoli zapewnić na tych odcinkach warunki nawigacyjne odpowiadające co najmniej IV klasie żeglowności (trasy dostępne dla jednostek o długości 85 m, szerokości 9,5 m, zanurzeniu 2,5-4,5 m, nośności 1250-2500 ton).

Co dalej z Odrą?

Jak podkreśla minister Gróbarczyk, inwestycje związane z Odrzańską Drogą Wodną (E30) są priorytetem, chociaż Wisła jest również niezwykle istotną rzeką i działania będą na niej prowadzone równoległe. Rząd ma w planach, aby droga E30 osiągnęła międzynarodową klasę żeglowności i została włączona do europejskiej sieci dróg wodnych. Na jej rozwój do 2030 roku ma zostać w sumie zainwestowanych około 30 mld zł. 11 mld zł zostanie przeznaczony na budowę kanału Śląskiego, który połączy Odrę z Wisłą.

Wystawa wielkiego prymasa w Berlinie

W sobotę, 25 sierpnia 2018 roku w Bazylice św. Jana Chrzciciela w Berlinie, w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej, w której pracują Salezjanie, po mszy wieczornej o godzinie 18-tej, otwarta została wystawa dr. Andrzeja Drogonia i Łukasza Kobiela pt. „August Hlond – Prymas czasu narodowych wyborów”.

Na trzydziestu planszach wystawy zaprezentowana jest postać kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, jego życie oraz posługa w trudnych czasach budowy Restytuowanej II Rzeczypospolitej Polskiej, podczas II wojny światowej i w nowej, komunistycznej rzeczywistości. Tłem dla postaci Kardynała i jego życia jest zarys historii Górnego Śląska w okresie walk o polskość tych ziem, zarys historii ziem i losów Polaków w okresie II wojny światowej oraz w początkowym okresie kształtowania się systemu totalitarnego na ziemiach polskich przez komunistów. Kolejne wydarzenia z życia Kardynała ilustrowane są fotografiami i innymi materiałami, m.in. fragmentami rękopisów, wycinkami z czasopism, dokumentami, pieczęciami, kartami notatnika Kardynała. Opis towarzyszący fotografiom jest wprowadzeniem do lekcji polskiej historii najnowszej.

Wystawa na setną rocznicę zdobycie niepodległości

Wystawę w Berlinie zorganizował Klub Gazety Polskiej Berlin 2 wraz z Polską Misją Katolicką w Berlinie. Ekspozycję wzbogacił cykl wykładów autorów wystawy „August Hlond – Prymas czasu narodowych wyborów” i zaproszonych gości. Nie zabraknie prezentacji albumu poświęconego życiu Kardynała Augusta Hlonda – Prymasa Polski autorstwa Łukasza Kobiela, którego premiera odbyła się 29 maja 2018 roku w Pałacu Prymasowskim w Warszawie.

Anna Slaski.
Berlin



Ambasador i gość honorowy uroczystości otwarcia wystawy Prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębską rozmawiają z współautorką ekspozycji Anną Slaski



Historyk, autor wystawy Łukasz Kobiela podpisuje Album



Ambasador prof. Andrzej Przyłębski i ks. Proboszcz Marek Kędziński

Z Berlina do Świnoujścia w dwie godziny?

Czy kiedykolwiek powstanie linia kolejowa łącząca Berlin ze Świnoujściem? Pomimo ciągłej negatywnej opinii niemieckich władz mieszkańcy wyspy Uznam zrzeszeni w akcji „Karniner Bruecke” walczą o takie połączenie.

Zwolennicy tej akcji chcą odbudowy zburzonego w 1945 roku mostu kolejowego w miejscowości Karnin, który umożliwiłby przywrócenie połączenia kolejowego pomiędzy Berlinem a Świnoujściem.

Przed wojną, kiedy jeszcze istniał ten most kolejowy, z niemieckiej stolicy do (wtedy jeszcze niemieckiego) kurortu Swinemuende pociąg jechał dwie godziny, dzisiaj inną dłuższą drogą jedzie aż cztery. Zwolennicy odbudowy mostu i przywrócenia tej trasy kolejowej nie ukrywają, że ich marzeniem jest, aby wyspa Uznam a wraz z nią takie kurorty jak Bansin, Heringsdorf, Ahlbeck czy także Świnoujście ponownie stały się głównymi i ulubionymi kąpieliskami dla Berlińczyków.

Tak właśnie było przed wojną.

Władze Świnoujścia również nie mają nic przeciwko odbudowie mostu w Karninie i przywróceniu szybkiego pociągu łączącego Berlin z ich miastem, bowiem jeszcze więcej turystów z niemieckiej strony znacznie wzmocniłby miejską kasę. Rozmowy na temat przywrócenia tej linii kolejowej trwają już kilka lat i kilkakrotnie władze miasta rozmawiały na ten temat ze stroną niemiecką. Na jednym z takich spotkań podpisano wspólne oświadczenie, w którym czytamy: „Odtworzenie przedwojennej linii kolejowej Berlin-Świnoujście przyniosłoby korzyści zarówno polskimi, jak i niemieckimi mieszkańcom wyspy Uznam. Dlatego obie strony wspólnymi siłami próbują doprowadzić do realizacji tej inwestycji”.

Projekt teoretycznie jest już zapisany w Planie Federalnym Infrastruktury Transportowej niemieckiego rządu, ale na razie na dość niskiej pozycji. Większość opinii ekspertów ocenia go sceptycznie. Jednak to w gestii zainteresowanych jest, żeby zwiększyć jego priorytet. Prezydent miasta Świnoujście Janusz Żmurkiewicz wielokrotnie zapewniał, że ta trasa kolejowa ograniczyłaby rosnący stale ruch samochodowy na naszej wspólnej wyspie, co jest ważne z ekologicznego punktu widzenia. Ponadto takie połączenie wzbudziłoby większe zainteresowanie polskimi kurortami ze strony mieszkańców Berlina i okolic. Warto o to walczyć



Most dzisiaj

Pozostałość po moście zwodzonym Karnin



Most zwodzony Karnin i trasa kolejowa Berlin – Świnoujście (autor: Internet)

resowanych jest, żeby zwiększyć jego priorytet. Prezydent miasta Świnoujście Janusz Żmurkiewicz wielokrotnie zapewniał, że ta trasa kolejowa ograniczyłaby rosnący stale ruch samochodowy na naszej wspólnej wyspie, co jest ważne z ekologicznego punktu widzenia. Ponadto takie połączenie wzbudziłoby większe zainteresowanie polskimi kurortami ze strony mieszkańców Berlina i okolic. Warto o to walczyć

Mieszkańcy chcą tej linii

Za odbudową mostu i linii opowiadają się mieszkańcy wyspy Uznam, którzy powołali do życia akcję obywatelską „Karniner Bruecke” i wspierają odbudowę przedwojennej linii Berlin – Swinemuende. Niestety na razie władze federalne nie są zainteresowane projektem twierdząc, że jest

on nieopłacalny z ekonomicznego punktu widzenia, także niemieccy ekolodzy mają zastrzeżenia. Z kolei część ekologów twierdzi, że rewitalizacja tej trasy kolejowej kosztowałaby tylko 100 milionów euro i co najważniejsze, spowodowałaby obniżenie ilości samochodów na wyspie, która tylko na tym zyska. Nowa trasa pozwalałaby mieszkańcom Berlina dojechać do Świnoujścia w niecałe dwie godziny, a to jest szybciej niż dojazd z Rostocka.

Historia połączenia kolejowego Berlin – Swinemuende

Trasę kolejową rozpoczęto budować pod koniec XIX wieku. Odcinek z miejscowości Ducherow (nieдалеко Anklam) do Świnoujścia oddano do użytku 15 maja 1876 roku. Na trasie po-

budowano w Karnin jednotorowy most kolejowy ze środkową, obrotową częścią, którą w 1933 roku zamieniono na część podnoszoną. W tamtych czasach pociągi na trasie Berlin - Świnoujście zatrzymywały się w Karnin, Dargen i Usedom, później także w Stolpe koło Usedom i w Kutzow. Pociągi pospieszne oraz przyśpieszone jechały bez zatrzymywania. Most a wraz z nim trasa kolejowa przestały istnieć w kwietniu 1945 roku, kiedy to niemieccy saperzy wysadzili jego stałe elementy. Połączenie kolejowe wyspy ze stałym lądem zostało do dzisiaj przerwane. Część podnoszona mostu w Karnin pozostała nieuszkodzona i do dzisiaj pozostaje, jako pomnik techniki kolejowej.

Na grzybki do niemieckiego lasu

W tym roku, chociaż lato było stosunkowo suche, to jednak grzybnia została uratowana i grzybów w niemieckich lasach jest stosunkowo dużo. Co prawda nie jest łatwo je znaleźć, gdyż w lasach spotykamy coraz więcej chętnych na te smakołyki.

Z doświadczenia wiemy, że co drugi grzybiarz to Polak. Ludzie zapomnieli o katastrofie z Czarnobyla

i zaczęli masowo zbierać grzyby w niemieckich lasach. Jednak najczęściej nie są to rodowici Niemcy, bowiem oni nie preferują w takim stopniu jak chociażby my Polacy zbierania runa leśnego. Dla wielu z nich grzyby to przede wszystkim pieczarki, ewentualnie kupione w sklepie czy bazarze borowiki, podgrzybki i kurki

Do lasu po grzybki chodzą przede wszystkim obcokrajowcy – w tym oczywiście nasi rodacy, ale także inni obcokrajowcy.

Lato w pełni

Lato to doskonały okres, aby zmienić nasze nawyki żywieniowe. Sezonowe owoce i warzywa ułatwiają utrzymanie zdrowego odżywiania. Prawdziwie zdrowa dieta to pięć porcji warzyw i owoców dziennie. Szybka i lekka sałatka owocowa lub warzywna jest tym, czego potrzebuje twój organizm.

Zamiast stać przy przysłowio- wych „garach” przyrządź prostą sałatkę z owoców lub warzyw. Wybierz te owoce i warzywa, które lubisz najbardziej. Dokładnie je umyj, pokrój w kostkę, wymieszaj i skrop cytryną. Jeszcze tylko listek mięty i sałatka będzie gotowa.

Nie wszystkie warzywa i owoce można ze sobą łączyć. Pamiętaj, aby nie łączyć ze sobą:

zielonego ogórka i pomidora lub papryki, gdyż zawarte w ogórku substancje niszczą witaminę

Wolno, czy nie wolno?

W związku z wieloma wątpliwościami na temat grzybobrania w niemieckich lasach, postaram się trochę przybliżyć ten temat. Informacje pochodzą z jednej z hamburskich kancelarii prawnych.

W Niemczech teoretycznie obowiązuje przepis: „Bundesartenschutzverordnung” gdzie w art. 1-ym

paragraf 1 faktycznie widnieje zakaz zbierania prawie wszystkich rodzajów grzybów, ale mamy także w tym samym art. Paragraf 2, który z kolei robi różne wyjątki, które uznają, że grzyby wolno zbierać tylko do użytku osobistego. Wiedług prawa w większości landów można na własne potrzeby zebrać dziennie na osobę 2

kg. grzybów, chociaż są możliwe inne zasady w zależności od landu, a nawet powiatu. Ale nigdy się nie spotkałem z tym, aby ktokolwiek był karany za zebranie grzybów w małej ilości – na własne potrzeby, czyli do 2 kg. Podobne ograniczenia obowiązują np. przy zrywaniu jedliny i ziół, czyli tylko



Ania i Michael podczas grzybobrania

kilka gałązek choinki lub pęczek ziół. Zbieranie większej ilości grzybów jest możliwe tylko za zezwoleniem właściciela lasu lub po uzyskaniu specjalnego zezwolenia urzędu ochrony lasów.

Nic nie zbieraj w miejscach chronionych

Oczywiście nie wolno nam ani nic zbierać, ani nawet wchodzić na tereny prywatne, oraz nie wolno nic zbierać w Parkach Przyrody (Naturschutzgebiet) i w Parkach Narodowych (Nationalpark). Nigdy nie płaciłem żadnej kary, ale prawo przewiduje, że nie przestrzegając przepisów można być

ukaranym nawet karą w wysokości 5000 euro (w Nadrenii-Palatynacie nawet 10.000 euro). Tak to wygląda w Niemczech – gdzie zgodnie z nową

modą grzybobranie zaczyna być obecne, więc zapraszamy wszystkich chętnych na grzyby.

Uwaga na trujące

Jednak zbieranie grzybów nie jest rzeczą prostą, bowiem wśród wielu jadalnych i smacznych, można spotkać także grzyby silnie trujące. Dlatego na grzyby powinni wybierać się tylko doświadczeni grzybiarze, którzy potrafią odróżnić gatunki jadalne od trujących. Niestety nie wszyscy o tym wiedzą i dochodzi do poważnych zatruc pokarmowych, często bardzo poważnych. Tak było już w tym roku. Kilka rodzin uchodźców (kilkadziesiąt osób) wybrało się razem na grzyby i razem z objawami zatrucia pokarmowego trafili do szpitala na oddział zakaźny. Eksperci mikologii ostrzegają, że grzyby powinni zbierać jedynie ci, którzy rzeczywiście potrafią odróżnić gatunki jadalne od trujących. Tych właśnie zapraszamy na grzybobranie z rozsądkiem.

Witold Wojtkiewicz



LEKKA LETNIA SAŁATKA Składniki (na 2 porcje)

- 2 duże liście kapusty pekińskiej
- 1 marchewka
- 2 rzodkiewki
- biała część z 1 pora
- 2 łodygi natki selera
- 1 łyżeczka oliwy z oliwek extra virgin
- 2 łyżki jogurtu naturalnego o obniżonej zawartości tłuszczu
- pieprz, curry, papryka słodka, koperek

Oliwę, jogurt i przyprawy wymieszać w misce. Kapustę i białą część pora drobno poszatковать, wrzucić do dressingu. Zetrzeć marchewkę na tarce o grubych oczkach. Rzodkiewki pokroić w

kosteczkę. Nać selera drobno posiekać wraz z łodygą. Wszystkie składniki pomieszać i zajądać. Smacznego!

Można połączyć owoce i warzywa w jednej sałatce.

Oto Sałatka warzywno owocowa z serkiem wiejskim.

Składniki (na dwie porcje)

- 80 g mix sałat
- 2 duże pomidory
- 4 ogórki gruntowe
- 2 jabłka
- 2 pomarańcze
- 1/4 główki kapusty włoskiej
- 1 opakowanie serka wiejskiego
- 4 łyżki jogurtu naturalnego
- 2 łyżki oleju lnianego
- 10 g otrębów

Przygotowanie

Do miski daj mix sałat. Warzywa i owoce umyj a następnie pokrój w kostkę, kapustę poszatkuj (jabłko daje z skórką), następnie dodaj je do miski wraz z serkiem wiejskim, jogurtem naturalnym, olejem lnianym i wymieszaj. Można dodać otrębów.

Życzę wszystkim samych gorących smacznych dni. Ania.



„Zawsze wierni Polsce” Dzieje Związku Polaków w Niemczech

„Der Republik Polen immer treu sein”
Die Geschichte des Bundes der Polen in Deutschland



Związek
Der Bund

Związek Polaków w Niemczech powstał 27 sierpnia 1922 roku. Jego istotą od początku było szerokie koordynowanie całości polskich działań w Niemczech. Związek łączył różne regiony, z których każdy charakteryzuje się pewną specyfiką. Owo zróżnicowanie zostało odwzorowane w strukturze, która dzieliła go na pięć dzielnic:

Dzielnice I – obejmująca pozostałą w Niemczech część Górnego Śląska

Dzielnice II – obejmująca Berlin, Brandenburgię, Saksonię, Hamburg, Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie

Dzielnice III – obejmująca Westfalię, Nadrenię, Badenię i Palatynat

Dzielnice IV – obejmująca Warmię i Mazury

Dzielnice V – obejmująca tereny na północ od Wielkopolski i Kaszub

Der Bund der Polen in Deutschland entstand am 27. August 1922. Sein Ziel war von Anfang an, die breite Koordinierung der Gesamtheit der polnischen Tätigkeiten in Deutschland. Zudem wurde der Pluralismus der polnischen Organisationen nicht aufgehoben.

Von Beginn an/Anfang an verband der Bund verschiedene Regionen, von denen sich jeder mit seiner eigenen Besonderheit charakterisiert hat. Eben diese Differenzierung wurde in der Struktur, die den Bund in fünf Abteilungen teilte, wiedergespiegelt.

I. Bezirk, umfasste die übrigen in Deutschland gebliebenen Gebiete Oberschlesiens.

II. Bezirk, umfasste Berlin, Brandenburg, Sachsen, Hamburg, Niederschlesien, und Westpommern.

III. Bezirk, umfasste Westfalen, Rheinland, Baden und Pfalz.

IV. Bezirk, umfasste Ermland, und die Masuren.

V. Bezirk, umfasste das Gebiet nördlich der Woiwodschaft Großpolen und der Kaschubei.

W roku 1924 Związek liczył ponad 30 tys. członków, z czego niemal połowa należała do Dzielnic III.

Im Jahre 1929 zählte der Bund über 30.000 Mitglieder, wovon fast die Hälfte zum III. Bezirk gehörte.



Czołowi działacze „kuźnicy bochumskiej” (od lewej) Stefan Szczepaniak, dr Jan Kaczmarek i dr Józef Michatek / Die spitzen Aktivisten der „Bochumer Schmiede” (von links) Stefan Szczepaniak, Dr. Jan Kaczmarek und Dr. Józef Michatek

W niektórych westfalskich miastach liczba Polaków sięgała ponad dwudziestu procent. Centrum „polskiej” Westfalii stało się Bochum. W okresie międzywojennym życie polskie skupione było wokół głównej siedziby III Dzielnic Związku przy Klosterstr. 6. Pod tym adresem mieściło się wtedy wiele polskich instytucji tworzących razem tzw. kuźnicę bochumską.

In einigen westfälischen Städten erreichte die Anzahl der polnischen Bürger fast über 20 %. Das Zentrum des „polnischen” Westfalens wurde Bochum. In der Zwischenkriegszeit war der polnische Alltag auf den Hauptsitz des III. Bezirks des Bundes fokussiert, welcher sich bei der Klosterstraße 6 befand. Unter dieser Adresse befanden sich damals viele polnische Institutionen, die gemeinsam die sog. „Bochumer Schmiede” (Übers. poln. „Kuźnia Bochumska”) bildeten.



Dom Polski w Bochum przy ul. Klosterstrasse... / Polnisches Haus in Bochum an der Ul. Klosterstraße...



...obecnie Am Kortländer 6 / ...jetzt Am Kortländer 6



BANK
Robotniko
e.G.m.b.H.



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią
i Polakami za granicą.